Cena 10 hal.

Nr. 243 Kraków, Środa 7 Października 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA ... miesięcznie ... kwartalnie ... z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Walki we Francyi.

Berlin, 7 października.

Wielka główna kwatera dnia 6 października wieczorem donosi:

Ciągłe usiłowania Francuzów podjęte, celem okolenia prawego skrzydła naszego wojska rozszerzyły nasz front wojenny na północ od Arras, na zachód od Lille i na zachód od Lenz. Nasze forpoczty natknęły na kawaleryę nieprzyjacielską. W naszych kontaktach poza linię Arras - Albert - Roye nie nastąpiło jeszcze żadne rozstrzygnięcie.

Na froncie wojennym między Oisą i Mozą koło Verdun i w Alzacyi i Lotaryngii stosunki są niezmienione.

Także co do Antwerpii dzisiaj nie ma nic specyalnego do doniesienia.

Postępy Niemców w Królestwie.

Na wschodnim terenie wojennym marsz rosyjski przeciw Prusom wschodnim został powstrzymany w gubernii Suwałki. Koło Suwałek zaatakowano wczoraj skutecznie nieprzyjaciela.

W Królestwie Polskiem wojska niemieckie w dniu 4 października wyparły jedną rosyjską brygadę strzelców gwardyi z umocnionego stanowiska między Opatowem a Ostrowcem i zabrały około 3.000 jeńców, kilkanaście armat i karabinów maszynowych.

W dniu 5 października zaatakowano dwie i pół dywizyi kawaleryi rosyjskiej i części rezerwy głównej z Iwangrodu koło Radomia i wyparto je ku Iwangrodowi.

Na froncie.

Wiedeń, 7 października.

(Tel. wł.) „Die Zeit" (Nr 4319) zamieszcza pod datą 6 października depeszę swego korespondenta wojennego z dnia 4 października.

„Wczoraj udaliśmy się automobilami na front. Po przerwie w walce, w ostatn. dniach czyni się starania zetknięcia się z nieprzyjacielem, który w pospiechu cofa się z dawniej zajętych pozycyj. Wszystko teraz jest w ruchu. Usposobienie żołnierzy jest znakomite. W naszej długiej jeździe automobilowej, która doprowadziła nas aż do przednich straży, ocieraliśmy się o olbrzymi tren, postępujący spiesznie za armią i podziwialiśmy nadzwyczajny porządek tych mas, złożonych z najrozmaitszych żywiołów. Z wszystkich krajów monarchii zgromadziły się tu wozy z wszelkiemi potrzebami dla armii. Po obydwu stronach gościńca płoną ognie strażnicze wspaniałych obozów trenu, po dworach i zamkach przygotowują swą instalacyę szpitale i dymiące polowe piekarnie widzi się ustawicznie.

Trenowi towarzyszą ochronne oddziały landszturmu wśród, których widzimy z posiwiałemi brodami żołnierzy ze starymi karabinami Werndla. Im więcej posuwamy się naprzód tem rzadziej widzimy landszturmistów, a sine szeregi uniformów żołnierzy liniowych przelewały się gościńcami. Znikały także wiejskie furki forszpanów widzianych takiemi masami na tyłach zastąpione kolumnami amunicyjnemi i ruchomymi szpitalami polowymi. W jednym z małych miasteczek umieściła się komenda armii, w okolicznych wsiach obozowały oddziały armii. Pozostawiamy za sobą te masy wojsk i próżnym gościńcem mkniemy ku przednim strażom, osiągamy granicę przyszłego terenu działania naszej armii lecz o istnieniu armii nieprzyjacielskiej w pobliżu nic nie wiemy.

Rumunia odcięta od Zachodu.

(Sprawozdanie „Reichspost" Nr 475).

Bukareszt, 7 października.

(T. wł.) Odnośnie do zamknięcia Dardanelli zauważa „Invependance Roumaine" co następuje: Zamknięcie Dardanelli jest sprawą ogromnej wagi. Nie wiemy jeszcze, z jakiego powodu rząd ottomański przedsięwziął te kroki. Bosfor nie został zamknięty, a statki naszej żeglugi dopływają aż do samego Konstantynopola nadal. Zamknięcie Dardanelli pozbawia nasz kraj jedynej pewnej drogi, która pozostała nam wolną, jako komunikacya z Francyą i Anglią. Odtąd już żaden statek czy pasażerski, czy handlowy nie będzie mógł przepłynąć Dardaneili. Francuski parowiec „Portugal" Towarzystwa „Messageries Maritimes", który obecnie znajduje się w Odessie i miał odpłynąć we środę do Constancy, został zatrzymany na morzu Czarnem. Dla nas obecnie pozostała tylko mało używana droga Niż—Salonika.

Za przełęczami Beskidu.

Walka na południowych stokach Karpat kończy się coraz wyraźniejszym odwrotem Rosyan. Oddziały rosyjskie zdołały dostać się na Węgry ale nie mogą utrzymać się w żadnej miejscowości dłużej niż kilka dni. Wyparci z jednej przełęczy próbują Rosyanie przez drugą przełęcz przedostać się na Węgry, by wreszcie i stamtąd cofnąć się w nieładzie. Walka przybiera charakter jakby polowania, przyczem oddziały austryackie upolowały już dużo łupów. Z zadowoleniem przyjmujemy wiadomość, że w jednej z takich wypraw zwycięskich wzięli udział polscy legioniści.

Z dwóch komitatów zostały już oddziały rosyjskie w zupełności wyparte, a to z komitatu Ung, do którego dostały się przez przełęcz Użok—Sianki i z komitatu Bereg, dokąd wtargnęli przez przełęcz Oekermeze. Oba komitaty przytykają do Galicyi środkowej. Na wschód od tych dwu komitatów znajdują się komitaty Marmarosz i Beszterce Naszod, graniczące z galicyjskiem Pokuciem i z Bukowiną. Tam jeszcze bawią Rosyanie. Do Marmarosz dostali się przesmykiem Worochta—Kerezmeze i zajęli stolicę komitatu Marmarosz—Sziget, oddaloną od przełęczy o 58 km. Władze komitatowe przeniosły się do położonego więcej na zachód miasteczka Huszt. Komenda austryacka zgromadziła już dostateczne siły i podjęła ofenzywę przeciw Rosyanom. Pod Teczo (25 km. na zachód od M. Sziget) toczą się zacięte walki (donosi o tem ck. Biuro koresp.) a pod Kraczfalu (20 km. na południe od M. Sziget) już na południowej granicy komitatu stoczyły wojska austryackie zwycięską walkę i Rosyan częścią zniszczyły częścią pojmały w niewolę. W tej właśnie walce 2.000 polskich legionistów tworzyło straż przednią. Wojska nasze wydzierają Rosyanom w tym komitacie pozycye krok za krokiem.

Do komitatu Beszterec Naszod wślizgnęli się Rosyanie drogami górskiemi, głównie przez dolinę Bystrzycy. Biuro korespondencyjne dodaje, że wojska austryackie są już w drodze by te wycieczki rosyjskie powstrzymać.

Jaki cel ma ta natarczywa infiltracya Rosyan do Węgier? Zdaje się, że cel ten jest nie tyle militarny ile polityczny. Rosyanie pragną dokończyć „oswobodzenia Rusi" przez zajęcie tych komitatów węgierskich, w których mieszkają Rusini. Być może, że pragną także oddziałać na wyobraźnię Słowaków i Rumunów i wywołać wśród nich moskalofilskie tendencye. W dziennikach wiedeńskich pojawia się przypuszczenie, że inwazya Rosyan na Węgry stoi w związku z operacyami serbskiemi. Rosya chciałaby odwieść część sił austryackich z Serbii i w ten sposób ulżyć swemu południowemu sojusznikowi. Oczywiście wszystkie te rachuby zawiodą zupełnie. Oddziały rosyjskie będą musiały cofnąć się szybko do Galicyi, gdzie ofenzywa austro-niemiecka czyni wielkie postępy. Zbliżają się wielkie operacye na terenie Galicyi i Królestwa i tam rozstrzygną się losy kampanii; walki zaś za Beskidami pozostaną w historyi wojny jedynie drobnymi epizodami. Pozostaną one także dokumentami rosyjskiej bezplanowości, która cechuje zresztą i inne operacye rosyjskie w obecnej wojnie.

Angielska i hinduska siła lądowa.

Wiedeńska „Reichspost" w numerze 474, umieszcza pod powyższym tytułem następujący artykuł:

Wojsko angielskie posiada długą i piękną tradycyę. Już w XIV i XV w. łucznicy angielscy przyczynili się do wspaniałych zwycięstw pod Crecy, Maupertuis i Azincourt. Słynne szwadrony Crommwella, a później bataliony Marlbouruougha i Wellingtona zapisały się wspaniale w historyi wojen.

Po czasach gigantycznych zmagań się z wielkim Korsykaninem, Anglicy przyjęli taktykę linij strzeleckich i kolumn batalionowych, a później kolumn kopanijnych. Ponieważ jednak mało się ćwiczyli w tyralierce, przeto w wojnie z Burami dostawali porządne cięgi. Nauka, jaką dostali wówczas, przecież w las nie poszła. — Wprawdzie pod pewnymi względami piechota angielska różni się od wojska z kontyngentu europejskiego jest pomimo to pierwszorzędną. To samo można twierdzić i o artyleryi angielskiej.

Tylko na jednym punkcie wojsko angielskie nie poszło naprzód, a miaowicie na punkcie uzupełnienia. Wiadomo bowiem, że uzupełnia się ono przez dobrowolnie wstępujących ochotników, ci często nie dopisują. Wobec zaś olbrzymich mas wojska, jakie wystawiają wszystkie państwa kontynentalne, armia angielska będzie zawsze słabszą liczebnie.

Obecne siły lądowe Anglii składają się z armii liniowej, która może być użytą poza granicami kraju i z armii terytoryalnej, przeznaczonej dla obrony ojczyzny.

Armia liniowa składa się z 6 dywizyj piechoty 1 dywizyi kawaleryi, 2 brygad konnej piechoty, oddziałów uzupełniających, etapowych i t. d. Armia terytoryalna wystawia 14 dywizyj piechoty oraz 14 brygad kawaleryi.

Armia indyjska składa się z dwóch części, t. zw. armii północnej i południowej, które tworzą 10 dywizyj. Zawierają one razem 52 bataliony europejsk. i 136 batal. tuziemców, 9 europejskich i 38 tuziemczych pułków kawaleryi, 42 baterye europ. dział polowych, 11 bateryj europ. dział górskich, oraz 12 bateryj takichże dział tuziemczych. Ogółem liczba wojsk europejskich wynosi w Indyach 70.000 l., zaś tuziemczych 190.000 ludzi.

Dziwne urągowisko wojny.

W tych opuszczonych, ogołoconych, w tych rozpadające się groby przypominających miejscowościach, wydaje się dziwnym napis, sterczący z pod gołych murów, wydają mi się dziwne reklamy i ogłoszenia, które odczytuję. „Bons vins et bonne cuisine" — mówią napisy nad małemi oberżami, zamienionemi prawie już w gruzy. „Cafe et billard", czytam nad mieszkaniami, w których pełno słomy, pełno mierzwy końskiej, jako ślady, że tu żołnierze urządzili stajnie.

Wydaje się, że jakaś burza, jakaś nawałnica przeszła ponad wsią, niszcząc, łamiąc i druzgocąc wszystko, co napotkała na drodze. Podwórza są pełne potrzaskanych sprzętów i potarganych łachmanów. Wszystko się w takiem podwórzu znajdzie, istne śmietnisko. Przypuszczam, że gdyby wóz, wywożący z miasta śmieci, wywrócił się, wytworzyłby zupełnie coś podobnego. Powiedziałbym, że to nie przypadek złączył to wszystko razem, tylko, że przyszła umyślnie jakaś ręka wyrafinowanego cynika, który złożył na urągowisko garnek obok uzdeczki końskiej, kanapę stawił obok konewki. Meble poumieszczał gdzieś na szerokiem i dalekiem polu i człowiek nie wie, skąd się tam wzięły. Widzicie naprzykład prześliczny dywan, rozłożony na brzegu jakiegoś obrzydliwego dołu, fortepian przewrócony, oparty gdzieś o jakieś drzewo.

Wojna drwi sobie czasem w ten sposób. Nierzadko naprzykład spotyka się na polach krzesło. Zwalane, zbryzgane błotem, jakby zagubione i zapomniane, stoi tam samotne, ma wygląd spokojny i melancholijny. Dlaczego? Któż je tam ustawił? Pośród jak najokropniejszych obrazów wojny spotkać można coś, co ośmiesza, coś, co jakby zaszydzić chciało.

To, co wojna pozostawia za sobą, nie jest wytworem ludzkim, jest to coś głupiego i szalonego, bezlogicznego i bezładnego, jakby zbiegowisko kataklizmu z drapieżnością i brutalnością zwierzęcą, ze spustoszeniami i wybrykami natury.

Gdzieście podziali się mieszkańcy tych wsi, należących do najbardziej zaludnionych w świecie? — („Corriere della Sera).

Luigi Barzini.

Kuryer wojenny i polityczny.

Rosya i Bałkan.

W oficyalnych kołach wiedeńskich przeważa zapatrywanie, że wszelkie nadzieje Rosyi co do pomocy neutralnych państw bałkańskich zawiodły, gdyż polegały one na lichych informacyach i opacznych skutkiem tego rachubach. Oficyalne pisma wiedeńskie twierdzą jednomyślnie, że ani w Rumunii, ani tem mniej w Bułgaryi niema żadnego prawdopodobieństwa, żeby państwa te przerwały swą neutralność i to na korzyść Rosyi. Okaże się, że wszystkie obiecanki Rosyi są również nieprzydatne, jak wszelkie jej groźby. Rumunia nie dała się wciągnąć w sieci rosyjskie ani nawet obietnicami powiększenia terytoryum, jakkolwiek rubel rosyjski toczył się obficie po redakcyach bukareszteńskich. Rumunia pozostanie w każdym razie neutralną, jak tego dowodzi najnowsza uchwała rumuńskiej rady koronnej. Podobnież w Bułgaryi wszystkie starania stronnictwa rusofilskiego pozostały próżnymi, a co więcej, zwolenników Rosyi jest tam coraz mniej, podczas gdy niechęć do Rosyi wzrasta coraz bardziej, a pragnienie nowej wojny ze Serbią coraz bardziej wybija się na pierwszy plan. Problem macedoński tak się zaostrzył w ostatnim czasie, że lada chwili grozi eksplozya. W ten sposób doczekała się Rosya dwóch wielkich klęsk politycznych, zanim na polu bitwy zapadła decyzya; bądźcobądź neutralność Rumunii i Bułgaryi stanowią dla Rosyi klęskę walną. Oficyalne źródła wiedeńskie twierdzą nadto, że w Serbii przygotowują się przewroty, bo wojna wywołała wytrzeźwienie Serbów i dopomogła do poznania, że Serbia musi się oderwać od Rosyi i zaprzestać polityki wassalstwa względem Petersburga.

Staraliśmy się oddać opinię zbliżonych do rządu pism wiedeńskich w punktach zasadniczych ich własnymi słowami. Oby we wszystkiem miały racyę i oby się to jak najprędzej jawnie okazało!!

Artykuł Hildebradta o Włoszech.

Z Berlina donoszą, że w miesięczniku „Deutsche Revue" w zeszycie październikowym pojawił się artykuł znanego publicysty niemieckiego, mieszkającego stale w Rzymie, Filipa Hildebrandta. Artykuł p. t. „Postępowanie Włoch" ma wyjaśniać dążenia Francyi i Anglii na morzu Śródziemnem, ażeby osaczyć z dwóch stron Włochy. Zdaniem autora zwycięstwo Rosyi wyszłoby bardzo a bardzo na złe Włochom, gdyż mogłoby pociągnąć za sobą otwarcie Dardanellów, co ograniczyłoby w danym razie znacznie zakres handlu włoskiego we wschodniej połaci morza Śródziemnego. Hildebrandt powtarza znane już z kądinąd wywody, dlaczego Włochy musiały pozostać neutralnymi i uważa to za zupełnie słuszne. Kończy zaś swój artykuł zapewnieniem, że Anglicy i Francuzi zawiodą się bardzo na wszystkich swych próbach przeciągnięcia Włoch na swoją stronę; przeciwnie, postępowanie ich skłoni jeszcze bardziej rząd włoski, żeby się trzymał nadal dotychczasowej drogi, jako jedynej słusznej i pożytecznej dla mocarstwowego stanowiska Włoch.

Do „Koelnische Zeitung" telegrafują z Medyolanu o wywiadzie korespondenta dziennika socyalistycznego „Avanti" z jednym z ministrów włoskich, a który zaręczył, że Włochy nie mają zamiaru mieszać się w tę wojnę, że mogłoby to nastąpić tylko w razie nieuchronnej już konieczności, w takim zaś razie nastąpiłoby po stronie Austryi i Niemiec.

Neutralność Włoch.

„Wiener Sonn- und Montags-Zeitung" donosi: Rzymski korespondent „Budapesti Hirlap" donosi, że ambasadorowie trójprozumienia na próżno starają się zmusić rząd włoski do złamania wierności trójprzymierzu. Próbowali oni za pomocą dzienników wywołać zmianę w usposobieniu narodu włoskiego, lecz bardzo się pomylili.

Korespondent romawiał z markizem Borsarelli, sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Wyraził się on w ten sposób: Włochy zachowają swoją neutralność bez względu na wszystko. Gdyby ich neutralność była naruszoną, wtedy musiałyby broniąc swej neutralności wystąpić czynnie. Przytem należy zauważyć, że rząd włoski nie posiada żadnego organu oficyalnego i na prasę krajową nie wywiera żadnego wpływu.

Japonia przeciwko separatystycznemu pokojowi.

Ambasada japońska w Londynie zawiadamia Biuro korespondencyjne Reutera, że otrzymała depeszę urzędową z Tokio, z zawiadomieniem, że Japonia nie zawrze pokoju z Niemcami wcześniej od innych państw, aż z końcem ogólnej wojny europejskiej. Ambasada dodaje, że oświadczenie to jest właściwie zbytecznem, gdyż sama umowa z Anglią zawiera już warunek wspólnego zawierania pokoju, o czem w swojem czasie zawiadomiono posłów francuskiego i rosyjskiego w Tokio.

Wymiana materyi w łodziach podwodnych.

Nawiązując do naszego feljetonu umieszczonego w wieczornym numerze 238 „Głosu Narodu", dotyczącego łodzi podwodnych, podajemy czytelnikom dalsze szczegóły odnoszące się do tego zajmującego a aktualnego przedmiotu.

Działalność łodzi podwodnych musi być przedewszystkiem zależną od możliwości utrzymania załogi przez dłuższy czas w zdrowiu i dostatecznej fizycznej dzielności pomimo zamknięcia przez dłuższy czas pod wodą. Wynik polega innemi słowy na wymianie materyi w łodzi podwodnej. W tym kierunku dokonywali spostrzeżenia dwaj włoscy sztabowi lekarze marynarki, podczas pobytu nieprzerwanego przez przeciąg 24 godzin w czasie jazdy pod wodą w łodziach podwodnych i udzielili sobie wzajemnie swych spostrzeżeń. Wpływ służby pod wodą na organizm ludzki streszczają ci lekarze w następujące dwa fakty: Ciężaru ciała trochę ubywa z powodu wydzielania wody przez skórę i płuca (oddychanie). Chęć do jadła i trawienie pozostają niezmniejszone, a pożywienia można używać w zwyczajnej ilości. U jednego z tych lekarzy pojawiły sę nieznaczne wahania się w przetwarzaniu się pokarmu i równowadze ciepłoty ciała, podczas gdy u drugiego nic podobnego nie zachodziło. Wchłaniane azotu nie uległo żadnej zmianie godnej wzmianki wskutek oddechania powietrzem w zamkniętej przestrzeni, a również i waga wydzielanego bezwodnika węglowego się nie zmieniła. Mineralna równowaga (ilość zawartych mineralnych części w ciele jak np. żelaza we krwi) wreszcie wykazała bardzo mały ubytek, którego nie można przypisać fizycznej i chemicznej właściwości powietrza zawartego w zanurzonej łodzi podwodnej. Te badania, które rozumie się samo przez się nie były wcale jedyne, wpłynęły ożywiająco na rozwój tego rodzaju broni. Jakkolwiek powietrze zamknięte w takiego rodzaju statku nie może być równie świeże jak na powierzchni wody, to przecież nie należy się obawiać złego wpływu na zdrowie w pewnych granicach czasu jazdy. We Francyi miano jeszcze przed paru laty inne zapatrywanie, chociaż Francya była przecież kolebką łodzi podwodnych, gdzie je najpierw zbudowano wedle współczesnych wymogów, o czem świadczy fakt następujący. — Wdowa po pewnym oficerze marynarki prosiła o przyznanie jej wdowiej pensyi podając za powód to, że przyczyną śmierci przedwczesnej męża była dwuletnia służba na łodziach podwodnych. W podaniu zaznaczyła, że mąż wskutek tej służby nabawił się reumatycznego zapalenia błony sercowej. Ale co w tem najdziwniejsza, że sąd uznał tę przyczynę śmierci za udowodnioną, i przyznał wdowie proszącej żądaną emeryturę.

Stosunki gospodarcze w Księstwie poznańskiem.

„Kuryer Poznański" pisze:

Stosunki gospodarcze wracają u nas coraz szybciej do stanu normalnego. Okazuje się przy tem, iż nieuchwalenie moratoryum, t. zn. zawieszenia wszystkich wypłat na pewien czas, było wcale na miejscu. W razie bowiem ogłoszenia moratoryum nie płaciłby n. p. żaden bank depozytów i wielu ludzi znalazłoby się bez środków do życia.

Mimo to dużo ludzi udziela sobie obecnie samowolnie „moratoryum", nie płacąc rachunków kupcowi i rzemieślnikowi, dzierżawy za mieszkanie, procentów i upłat w banku itd. Postępowanie takie jest bezprawne i szkodliwe. Dlatego wobec takich osób, które pieniądze mają i trzymają je w domu, a zobowiązań swych nie płacą, postępować należy bezwzględnie i w danym razie wytoczyć skargę.

Cały szereg Banków ludowych znalazł się w tem położeniu, że o procenta i upłaty dłużników swych upominał daremnie. Dopiero gdy wytoczył bank szereg skarg, wtedy pieniądze poczęły napływać obficie, co świadczyło o tem, że wiele pieniędzy znajduje się w rękach ludności.

Szczególnie rolnicy posiadają teraz niezwykle dużo gotówki. Wielu sprzedało już znaczne części swych zbiorów po bardzo dobrych cenach, ponadto już od dłuższego czasu wykupują kasy rządowe asygnacye wojskowe, wystawione za pobrane konie itp. W pierwszej linii więc od rolników naszych wymagać musimy, aby gotówkę otrzymaną czemprędzej znowu w obieg puścili, płacąc swe zobowiązania w bankach, u kupców i rzemieślników.

O ile sprawy wojny potoczą się dalej, w tym samym kierunku co dotąd, skorzystają rolnicy z położenia ogólnego w bardzo znacznej mierze, sprzedawać bowiem będą płody swoje po bardzo dobrych cenach. Wojsko na początku każdego miesiąca dokonywać będzie bardzo znacznych zakupów zboża, płacąc niewątpliwie dobre ceny. W dostawach wojskowych wezmą udział za pośrednictwem Patronatu Spółek także nasze „Rolniki", tak, że po dobrych cenach będą mogły odbierać zboże od naszych ziemian i gospodarzy. Ażeby jednak dostawy te gładko przeprowadzić, potrzebują „Rolniki" znacznych zapasów gotówki. Rzeczą zatem członków i dłużników spółek tych jest, popłacić swe zobowiązania bądź to gotówką, bądź też przez dostawę zboża. Kto tego nie uczyni, ten podcina normalny rozwój naszych organizacyj i ten w dalszym następstwie skarżyć się nie może, gdy „Rolnik" od niego pretensyę swą ściągnie na drodze przymusowej.

Wogóle słyszy się tu i tam narzekania, iż spółki nasze ściągają obecnie zbyt energicznie procenta i upłaty. Przeważnie jednak chwytają się środków prawnych spółki tylko tam, gdzie dłużnicy sami nie poczuwają się do swych zobowiązań. — Spółki obecnie dbać muszą przedewszystkiem o interes swych deponentów, chociażby już dlatego, żeby nie zawieść zaufania, które deponenci do banków naszych w obecnej chwili okazali. Jak bowiem teraz już stwierdzić można, zadawalali się wszędzie deponenci drobnemi wypłatami z depozytu, całego depozytu nie żądając prawie wcale. Chociaż w ten sposób postąpili najlepiej i w własnym interesie, mimo to należy im się uznanie, że w tak krytycznym czasie zachowali zimną krew i zaufanie do naszych banków i uchronili społeczeństwo od strasznego przesilenia.

Banki ludowe z swej strony dokładają teraz wszelkich starań, by zufanie deponentów usprawiedliwić i sprostać aż do końca obecnej zawieruchy wszystkim wymaganiom. W tym właśnie celu domagają się punktualnego płacenia procentów i upłat".

Do naszych Prenumeratorów!

Wypadki wojenne, rozgrywające się na terenie Galicyi wywołały zastój we wszystkich niemal dziedzinach. Nie oszczędziły one także wydawnictw dzienników, które pragnąc spełnić ciążące na nich zadanie, walczyć muszą z niesłychanemi trudnościami.

W tych ciężkich warunkach apelujemy do Szanownych Prenumeratorów, aby ułatwili nam dalszą pracę przez jak najszybsze nadesłanie

zaległej prenumeraty

i odnowienie jej

na czwarty kwartał

Kto z Szanownych Prenumeratorów nie uiści należytości najpóźniej

do 10 października br.

temu dalsza wysyłka „Głosu Narodu" zostanie bezwarukowo wstrzymaną.

Tych Szanownych Prenumeratorów „Głosu Narodu", którzy zmuszeni byli zmienić miejsce zamieszkania, prosimy przy zawiadomieniu nas o nowym adresie, także o PODANIE DOTYCHCZASOWEGO, w przeciwnym bowiem razie nie możemy ręczyć za regularną wysyłkę.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 52; zachód przypada o godz. 5 min. 3; długość dnia godzin 11 minut 11.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we czwartek Laurencyi i Pelagii pok. — Pojutrze w piątek Dyonizego, Ludwika i Atan.

Pogoda. Dnia 5 października termometr doszedł od + 7·3 do + 19·0 C. — barometr w nocy zaczął opadać. — Dn. 6 października o godz. 7-mej rano stan barometru 739·0 mm. termometru + 6·2 C. Wiatr zachodni.

Kraków, dnia 7 października

Zaniepokojenie z powodu moratoryuym. W kołach handlowych i przemysłowych naszego miasta z zaniepokojeniem oczekują powrotu delegacyi, która pod przewodnictwem Dra Leo udała się do Wiednia w celu żądania ulg przy prolongatach wekslowych. Zarządzenia moratoryum odnośnie do upłat wekslowych zamiast ulg przyniosły nowe ciężary, niewykonalne nawet w normalnych czasach konjunktury. Wówczas bowiem spłaty wynosiły 10 procent od pożyczonej wekslowej sumy, dzisiaj przepisy o moratoryum żądają spłaty czwartej jej części, a termin zarządzeń zapada po dniu 14 października b. r.

Wiadomość o tych zarządzeniach, wywołała formlne pielgrzymki interesowanych po bankach, gdzie jednak do powrotu delegacyi z Wiednia, nie mogli otrzymać żądanych wyjaśnień. W poniedziałek odbyła się w Wiedniu pierwsza konferencya, więc o ile na jednej konferencyi sprawa została załatwioną, we środę lub we czwartek nastąpić może powrót delegacyi, bo podróż z Wiednia, jak wiadomo, trwa 25—26 godzin.

Spodziewać się należy, że sfery miarodajne uwzględnią odmienne i ciężkie stosunki kraju, który jako teren wojny narażony był na kataklizm ekonomiczny, jaki nie przechodziły inne kraje monarchii.

Zastosowanie ostrych przepisów o moratoryum, w sprawach wekslowych, wywołałoby olbrzymią cyfrę niewypłacalności i bankrustw i wśród długotrwałej depresyi, musiałoby spowodować poważną klęskę ekonomiczną w wyczerpanym kraju.

Z technicznych względów ściągalność rat wekslowych jest utrudniona z powodu masowych wyjazdów akceptantów i żyrantów i nieznanych miejscowości ich pobytu, te wszystkie warunki powinny uwzględniać przepisy o moratoryum, celem uniknięcia strasznych następstw, jakie zastosowanie dotychczasowych zarządzeń wywołać by musiały.

W niemiłej przyjemnej sytuacyi znajdują się właściciele realności, z powodu niewypłacania czynszów mieszkalnych przez lokatorów. Zarządzenia o aprowizacyi trzechmiesięcznej wyczerpały fundusze mieszkańców, stawiając ich w niemożności opłaty czynszów; aczkolwiek zarządzenia o moratoryum zupełnie nie uwzględnią tej kwestyi. Wiele rodzin wprost z letnisk wyjechało z kraju, a dziesiątki tysięcy dobrowolnie lub przymusowo musiały miasto opuścić, pozostawiając właścicieli realności w niemożności uiszczenia podatków i rat hipotecznych. Zastój w handlu i przemyśle uzupełnia ciężkie położenie, z którem powinne się liczyć władze i uwzględniać kraj, przez który przechodzi wichura wojny z wszystkimi towarzyszącymi jej następstwami.

Lekceważenie bezpieczeństwa publicznego. Ze wszystkich stron dochodzą nas zażalenia na zbyt szybką i bezwzględną jazdę automobilów tak po śródmieściu, jak i po ulicach okalających je, bez zwracania uwagi na publiczność i na krążące dorożki i wozy. Liczne wypadki przejechania osób, połączone z mniej lub więcej ciężkiemi uszkodzeniami osób znacznie podkopały w mieszkańcach Krakowa poczucie publicznego bezpieczeństwa. Mamy naoczne np. dowody, że automobile zaczynają jeździć wprost po alejach plantacyj. Lekceważenie to, tak przepisów ściśle przez Magistrat m. Krakowa przestrzeganych, jak i publicznego bezpieczeństwa jest tem więcej rażące, że wychodzi ze sfer, którem dyscyplinę wdrażano niemal od dzieciństwa. Zwracamy się przeto do władz kompetentnych, aby zapobiegły nadal temu nadużyciu, gdyż zły przykład jest bardzo zaraźliwy.

Artyści teatru miejskiego rozpoczynają przedstawienia we środę 7 października, doskonałą farsą w 5 aktach ze sfer wojskowych Mosera i Schönthana pt. „Wojna podczas pokoju".

We czwartek 8 paźdz. wznowioną zostanie znakomita aktualna satyra w 5 aktach przedstawiająca łapownictwo rosyjskich urzędników p. t. „Rewizor z Petersburga", M. Gogola.

Spodziewać się należy, że publiczność poprze szlachetne usiłowania artystów teatru miejskiego, którzy nietylko w czasach pokojowych, ale w dzisiejszych czasach także chcą udzielić pogodnego humoru ze sceny. Przedstawienia odbywać się będą w sali „Teatru Nowości" i rozpoczynać się będą o godz. 8-mej wieczorem. Bilety nabywać można wcześniej w Kasie zamawiań pl. Maryacki 9.

Składki. P. Juliusz Folprecht złożył w Administracyi naszego dziennika kwotę **300 K,** na cele „Samarytanina polskiego".

Pożar. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w realności Jędrzeja Wójcika na Nowej Wsi, przy ul. Kazimierza Wielkiego. Z niewiadomej przyczyny ogień powstał w stajni, gdzie było trochę nagromadzonej słomy, a stąd szybko przeniósł się na strych. Wkrótce cały dach stanął w płomieniach, a olbrzymia łuna zaalarmowała mieszkańców Krakowa o pożarze. Zdołano uratować tylko ściany domu mieszkalnego, reszta realności spaliła się doszczętnie. Na miejsce pożaru przybyły dwa plutony miejskiej straży pożarnej, oraz filie straży ze Zwierzyńca i Krowodrzy. Również oddział wojska był pomocnym przy gaszeniu ognia. Zgliszcza spalonego domu tliły się jeszcze długo w nocy, nim je zdołano zupełnie ugasić.

Poszukiwanie zaginionych. Dr Szarkowski, lekarz wojskowy, stacyonowany obecnie w Eperies, poszukuje miejsca pobytu swej żony Maryi Szarkowskiej z synem Zbigniewem z Dunajowa w powiecie przemyślańskim. Zawiadomienia o pobycie zaginionych prosimy adresować: Herrn Dessewffy Pal in Eperies (Ungarn) Tomba Michaly uteza 12 für den Dr Anton Szarkowski.

Nawet książęta nie otrzymują listów z poczty polowej. „Die Zeit" pisze: Gdy ks. Franciszek bawarski powrócił do Monachium, jako ranny i gdy go na dworcu witała matka, rzekł do niej: „Mamo, dlaczego tak rzadko pisałaś do mnie!" Król i królowa odpowiedzieli mu, że pisywali doń co drugi dzień, on jednak w ciągu 15 dni nie otrzymał żadnego listu.

Jakże więc można się dziwić, że listy zwykłych śmiertelników pocztą polową późno dochodzą adresatów?

Zaległości w dostawie przesyłek. Jedną z najpilniejszych spraw obecnej chwili, jest jaknajszybsze uruchomienie zaległych na poczcie polowej przesyłek pocztowych dla poszczególnych osób armii.

Słota i zimno, które w obecnej porze, coraz to więcej będzie się potęgować, wymaga coraz to cieplejszej odzieży. Rodziny oficerów, podoficerów i żołnierzy z wielkim nieraz wysiłkiem zdobywają się na odpowiednią sumę pieniężną, aby swych drogich mężów, synów, lub braci zaopatrzyć w potrzebną im ciepłą bieliznę i ubranie. Jest więc rzeczą szczególnej wagi zwrócić na tą kwestyę baczną uwagę. Od 20 września zaczęła poczta na nowo przyjmować przesyłki, cóż z tego, kiedy stosy przesyłek zalegają urzędy pocztowe i nie wiadomo, kiedy wysłane będą, a adresaci wojskowi nie otrzymują tych z upragnieniem oczekiwanych ubrań ciepłych. Przecież rodziny dbając o swych synów i mężów i zaopatrując ich odpowiednio współdziałające tylko z interesami armii, bo inaczej bić się może żołnierz zdrów i ciepło ubrany, aniżeli człowiek marznący dniem i nocą od zimna.

Zasyłamy zatem gorący apel do odnośnych władz wojskowych, aby we własnym interesie postarały się o jaknajprędszą ekspedycyę zaległej poczty pakunkowej i temsamem działały dla dobra armii. Tu już nie chodzi tylko o zaległą korespondencyę i brak wiadomości o synach, ale o zabezpieczenie ich zdrowia.

Siedziby galicyjskich władz. Ze względu na liczne listowne zapytania, jakie codziennie otrzymujemy, powtarzamy obecne siedziby władz: Galicyjskie władze przeniosły swe siedziby urzędowe do następujących miejscowości: Namiestnictwo do Białej, Wydział krajowy do Zakopanego, Rada szkolna krajowa do Białej, Wyższy sąd krajowy lwowski do Ołomuńca, Dyrekcya skarbu krajowa do Białej, Prokuratorya skarbu krajowa do Białej, Dyrekcya kolei lwowska i stanisławowska do Cieszyna, Dyrekcya poczt do Nowego Torgu.

Nadmieniamy również, że Galicyjska Kasa Oszczędności ze Lwowa przeniosła się do Wiednia.

Repertuar Artystów Teatru Miejskiego w sali teatru Nowości Starowiślna 21.

Środa dnia 7 października »Wojna podczas pokoju« k medya W 5 aktach St. Mosera i Schönthana.
Czwartek 8 października »Rewizor z Petersburga« komedya w 5 aktach M. Gogola.
Piątek dnia 9 października »Wojna podczas pokoju« komedya w 5 aktach St. Mosera i Schönthana.
Sobota dnia 10 października »Żydzi« sztuka w 3 aktach Czirikowa.
Niedziela 11 października »Rewizor z Petersburga«. komedya w 5 aktach M. Gogola.

Klęska Rosyan na Węgrzech.

Budapeszt. Węg. biuro korespondencyjne donosi:

Według urzędowych sprawozdań **pobiły nasze wojska Rosyan, którzy wtargnęli koło Marmaros Sziget i ścigały ich aż do Nagy Bozsko.** Władze administracyjne jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego znowu podejmą swe czynności urzęowe. **Grzebanie Rosyan, którzy polegli w dwudniowej walce koło Użok, trwa dalej. Dotą pochowano 8.000 rosyjskich zwłok.**

Dziennik włoski o walce we Francyi.

Rzym, 7 października.

(T. B.) Tribuna w sprawozdaniu o sytuacyi pisze: Komunikaty francuskie i niemieckie o sytuacyi wojennej we Francyi tym razem zgadzają się, lecz uzupełniają je nasze prywatne informacye. Według tych informacyj, jak się zdaje, **plan francuski okolenia prawego skrzydła niemieckiego zupełnie się rozbił i grozi coś zupełnie przeciwnego. Obecnie Niemcy zagrażają lewemu skrzydłu francuskiemu okoleniem.**

Dziennik ponownie porusza pytanie, którem się już poprzednio zajmował, czemu należy przypisać, że **Francya nie zdołała przeciw armii niemieckiej wystawić należytej siły, któraby wprowadziła równowagę do bilansu?** Na pytanie to będzie można dopiero po wojnie dać odpowiedź.

W Antwerpii.

Komendant Antwerpii gen. Guise wydał proklamacyę, w której powiada: Jak uczy historya wojen, podczas oblężenia twierdzy **może miasto być wystawione na strzały nieprzyjaciela.** Jestem pewny, że ludność Antwerpii zachowa spokój i zimną krew i że mi w ten sposób pomoże zadanie.

Marszałkowie Francyi.

Z Paryża donoszą do pism berlińskich, że marszałkami Francyi zamianowani zostaną: generalissimus Joffre, jego zastępca gen. **Castelnau,** komendant Paryża gen. **Gallieni** i gen. **Pau.**

Zajęcie Marmaros-Sziget.

Budapeszt. (T. wł.) Do „Die Zeit" donoszą: Marmaros-Sziget został opróżniony, część ludności pozostałej w mieście oczekiwała ze spokojem wkroczenia nieprzyjaciela. Burmistrz Antoni Szöllösy oświadczył, że miasta nie opuści i z nieprzyjacielem konferować będzie. Przedpołudniem słyszano dokładnie w Marmaros-Sziget huk dział z pod Nagy Bosko.

Pierwszy oddział rosyjski przybył w piątek o godzinie 7 do miasta. Składał się on ze sotni kozaków. Burmistrz w towarzystwie rabina i 40 obywateli wyszedł naprzeciw. Burmistrz wystąpił z chorągwią miasta, rabin z torą. Według opowiadań zbiegów delegacya zapewniła komendanta oddziału o lojalności mieszkańców i że niema najmniejszej obawy o wrogie zachowanie się ludności wobec wojsk rosyjskich. Oficer kozaków oświadczył, że wojska rosyjskie wkrocza do miasta dopiero w sobotę i zapewnił burmistrza, że mieszkańcy nie będą narażeni na żadne nieprzyjemności. Poczem rozkazał delegacyi udać się do domów, co też nastąpiło. Wkrótce zagrzmiała salwa kozaków, dana w powietrze, niewiedzieć czy z radości zdobycia miasta, czy też dla większego jeszcze przerażenia jego mieszkańców. Zbiegowie z miasta przybyli rojnie do Budapesztu.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 7 października 1914)

Uznanie dla Niemców.

Londyn. (T. B.) „Times" psze: Silne operacye Niemców na lądzie graniczą z niesłychanem męstwem. **Niemcy stawiają uznania godny opór w całej północnej Francyi.** Nie ograniczają się oni jedynie do obrony skrzydła prawego, lecz podejmują wielkie usiłowania, aby **zająć Antwerpię** i poczyni pewne postępy. Równocześnie wtargnęli oni z Prus wschodnich do Rosyi, a **chociaż ich marsz ku Niemnowi został rozproszony,** to jednak świadczy on o ich męstwie. Posuwają się oni obecnie w wielkich masach **na froncie 100 mil w południowem Poznańskiem przeciw armiom nad Wisłą. Tylko naród posiadający 5 milionów wojskowo wyćwiczonych ludzi, mógł podjąć równocześnie tak wiele.** Niemcy na ogół wykazują dobre czyny wojskowe. Gdyby tylko potrafili przyzwoicie prowadzić wojnę, byliby godnymi przeciwnikami.

Prognoza długotrwałej wojny.

Genewa. „Zeit" w nr. 4320, donosi: Paryskie dzienniki przyznają, że było genialnym planem Niemców, aby wszystkie swe siły skoncentrować na przestrzeni Roye. Przez trzy dni przeto istniało niebezpieczeństwo, że armia generała Joffre ulegnie przełamaniu. Dzisiaj jeszcze jest ryzyko ogromne, bo wspaniałe ubezpieczenie się nieprzyjaciela w otwartem polu jest najznakomitszem strategicznem przygotowaniem do bitwy.

„Temps" przygotowuje swych czytelników na to, że wojna potrwa co najmniej cały rok.

Moździerze Kruppa czterdziestodwucentymetrowe.

(B. K.) **Chrystyania,** 4 października.

Pewien Norwegczyk, który wrócił z Belgii, opisuje w dzienniku w Bergen, wychodzącym „Bergens Annocetidende" wrażenie, jakie wywierają na widzu 42-centymetrowe moździerze niemieckie. Mieszkał on w miasteczku w pobliżu Antwerpii obsadzonem przez wojska niemieckie. Między działami niemieckiemi operującemi przeciwko Antwerpii, znajdowało się ustawionych na wzgórku kilkanaście moździerzy 42 centymetrowych, do których nie wolno się było zbliżać jak najdalej na 1 kilometr. Gdy potwory te wyrzucały co pół godziny olbrzymie pociski, całe miasto drżało tak jakby podczas trzęsienia ziemi.

O zamach na bana Skerlecza.

Zagrzeb. (T. B.) W procesie przeciw akademikom handlowym Schaeferowi i Hercigonii zapadł wyrok. **Schaefer skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia, Hercigonia na 8 lat ciężkiego więzienia.**

Berlin. (T. B.) Izba panów zwołaną została na dzień 23 b. m. przedpołudniem.

Nadesłane.

†

W Badenie koło Wiednia zmarła dnia 30 września b. r.

ERNESTYNA GABERLE

dyrektorka szkoły wydziałowej żeńskiej w Jarosławiu.

Zgon jej osierocił nie tylko rodzinę, ale i grono nauczycielskie, oraz dziatwę szkoły ks. Anny Ostrogskiej. Straciła ona w niej światłą kierowniczkę i kochającą opiekunkę, której szlachetne serce nie mogło przeboleć niedoli gorąco umiłowanego kraju ojczystego.

Ktoby wiedział cokolwiek o moich rodzicach AL. KANIEWSKICH Z SĄDOWEJ WISZNI skąd wyjechali około 14 września, raczy dać znać pod adresem: „Wanda z Kaniewskich Lisikiewicz, żona c. k. resp. straży skarbowej, Jaworze-Ernsdorf koło Bielska, zakład kąp., Dom p. Szkarka.

Szczepan Mieczysław BANDURSKI, c. k. nadstr. skarb. w Białej, Depart. rach. kr. Dyr. skarbu, Oddz. VIII., poszukuje żony z trojgiem dzieci.

Ludwik WISZNIEWSKI poszukuje żony Leonelii z dzieckiem, która miała wyjechać ze Lwowa. — Ktoby wiedział o miejscu pobytu, zechce donieść pod adresem: Ludwik Wiszniewski, Ołomuniec, Töpfergasse Nr 38.

Albin ZOBOLEWICZ, szpital izolacyjny przy gimn. w Bochni, poszukuje swojej rodziny ze Lwowa.

Na polu walki pod Marne.

(Obrazki wojenne Luigi Barzini w »Corriere della Sera«.)

Dolina trupów.

Prawie wszyscy zabici leżą twarzą na ziemi i mają piersi przebite lub przestrzeloną głowę. Po gestach ich poznać, że śmierć zaskoczyła ich nagle, że nie potrzebowali męczyć się. Niektórzy, ranni tylko, mieli jeszcze na tyle czasu, że ułożyli się w pozycyi takiej, jaka im wydawała się w tej okropnej chwili najdogodniejsza i czekali na zbliżający się koniec: wyglądają oni jakby spali. Przed każdym trupem jest karabin, który wypadł im z ręki, w chwili, gdy zaskoczyła ich śmierć. Bagnety tkwią przeważnie w ziemi.

Atak rozpoczął się na jakieś 700 do 800 metrów przed pierwszym frontem niemieckim. — Jest zupełnie możliwe śledzenie ataku tego i przeżywania tego, co przeżywali żołnierze. — Znieczuleni zupełnie Francuzi posuwali się pod ogniem wprost piekielnym. Szrapnele niemieckie pozapalały tu i ówdzie stogi siana i słomy, które dymią się jeszcze. W chwili ataku artylerya niemiecka przestała jednakże funkcyonować. Na 150 metrów od szańców nie znajduje się ani jednego trupa. Nieprzyjaciel wycofał się.

Przechodzimy poprzez ten dystans opróżniony, a potem wchodzimy znowu na teren, zasłany trupami. Odtąd są to wszystko trupy żołnierzy niemieckich. Wzdłuż drogi, prowadzącej do Chambery, odnajduję epizody walki ciała o ciało, o których przemawiać zdają się liczne trupy, strasznie skrzepłą krwią zeszpecone. Jeden oddział niemiecki zabarykadował się ponad drogą i strzelał. Z tej pozycyi nie zdołał się już wycofać. Stał tak długo i opierał się, jak było tylko możliwe. Ostatni trup francuski znajdował **się w oddaleniu zaledwie trzech metrów od niego.** A potem przeszedł atak i położył wszystkich Niemców trupami. Piersi tych żołnierzy poprzeszywane bagnetami, ciała ich ułożone wspak, w pozycyi kurczowej. Kilka bagnetów złamanych tkwi jeszcze w piersiach tych bohaterów, kilka złamanych karabinów zdaje się przemawiać o gwałtowności ataku. Przed rzędem tych kilkunastu żołnierzy niemieckich leży trup sierżanta, o gieście komenderującym, zdaje się, że jeszcze teraz komenderuje po śmierci.

Przeżyte ataki.

Tuż koło ciała jakiegoś wyższego oficera niemieckiego zgrupowaną jest masą trupów. Wycofywanie się wojska niemieckiego było protegowane przez małe, lecz liczne, poświęcające się grupy żołnierzy niemieckich.

Jakże. ci zabici są do siebie podobni! Nie wyróżnia ich nic innego, jak tylko mundury. Tak Francuzi, jak i Niemcy są złożeni nieruchomo na ziemi, jedni i drudzy przedstawiają tę samą wstrętną, odtrącającą materyę, rozpadającą się wśród upalnych dni. Charakterystyka rasy zanika na masce śmierci, na masce trupa. Jest coś, co przypomina braterskość nieprzyjaciół w obliczu śmierci.

Każdy trup żołnierza niemieckiego ma swój tornister na plecach w jaknajwiększym porządku, tak jakby był przygotowany na przegląd podczas rewii. Gdy pada, nic się tam nie zamiesza, nic nie przedstawia bez ładu: Pas, mundur, blaszane garnki i wszystko, co ma w tornistrze, wszystko to jakby dopiero co złożone, wszystko elegancko spięte i zawinięte, a wszystko to stanowi jakoby integralną część żołnierza. Nawet hełm, przypięty pod brodą i nakryty szarą materyą, nie spada żołnierzowi w okropnej chwili śmierci z głowy. Śmierć następuje u żołnierza niemieckiego w pełnej zbroi i w jaknajlepszym porządku.

Jeżeli po trupach żołnierzy francuskich widać całą furyę ataku, to po żołnierzach niemieckich wyczuć się daje porządek i dyscyplinę. Armia niemiecka, może być, została pobita, lecz nie rozbita. Wycofywała się w pośpiechu, lecz metodycznie i z rozwagą. Nie mogąc się oprzeć atakom, cofała się gwałtownie, lecz bez konfuzyi i zamieszania. Wywiązywała się z zadania swego wyśmienicie. Zmuszona była ona pozostawić tu i ówdzie oprócz materyału wojennego także i swoich rannych, ale przy rannych pozostawiła całe sekcye swoich pielęgniarzy i sanitaryuszy do pielęgnowania ich. Francuzi biorą do niewoli rannych i sanitaryuszy, niemieckich lekarzy i aptekarzy, wszyscy oni zachowują w niewoli te same stopnie swej szarży i tworzą małą organizacyę niemiecką, która funkcyonuje wśród armii francuskiej, tak, jakby nic się nie zdarzyło, słychać rozkazy niemieckie, widać wyprostowanych sanitaryuszy, słuchających rozkazów lekarzy.

Wycofywanie niemieckie odbywa się pod protekcyą armat kalibru 105 i 120. Jest rzeczą niemożliwą ściganie wroga przez kawaleryę lub ściganie masami. Trzeba działać z wielką cierpliwością obchodzić baterye, rugować je z miejsca, gdzie znajdują się. Piechoty niemieckiej wogóle już nie można dosięgnąć. W rzędach armii niemieckiej zachodzą nieregularności, powstają luki może, lecz ścisły kompleks jest jakby nietknięty.

Nie oznacza to jeszcze porażki.

Zwycięstwo francusko-angielskie, jeżeli tu wogóle o zwycięstwie może być mowa, da się porównać do zwycięstwa japońskiego w Liao-Yang. Rosyanie wycofywali się, nie tracąc nic na swej sile i intensywności. Są to walki szczęśliwe, tak, ale nieskończone. W gruncie rzeczy może tu być nawet wielkie zwycięstwo, ale to, co uczynili Francuzi, to dopiero zwycięstwa prefacya.

Powrót w nocy wśród umarłych.

Nadszedł wieczór. Pada deszcz, deszcz okropny, prawdziwa ulewa.

Nad polem walki pod Larcy unosi się gęsty cień. Nic nie słychać prócz szelestu deszczu i odgłosu czegoś, co czołgać się zdaje. Wiatr ustał, a pomimo to od czasu do czasu dolatuje jakieś przeraźliwe wycie wichury, które unosi z sobą ciężki zaduch trupi.

Tuż u wybrzeża lasu, przepełnionego trupami żołnierzy niemieckich, drzewa przybierają wygląd olbrzymów o strasznych, przerażających formach. Droga jest zupełnie pusta, zdala widać jedynie gęste kałuże, poutwarzane przez deszcz ulewny. Głuchy huk gdzieś w stronie północnowschodniej, to ostatni pomruk armat w ciągu konającego dnia.

Jest już zbyt późno, bym mógł powrócić do Vareddes. Powracam do Barcy. Lecz jakżeż długą wydaje mi się ta droga w tej godzinie smutku i bólu! Gdy szedłem w tę stronę, było inaczej. Ciągle naprzód i naprzód, droga nieskończona...

Może zbłądziłem? Wydaje mi się, że idę do Barcy, a w rzeczywistości Bóg wie gdzie skierowałem się.

Nie — to niemożliwe; droga jest prosta: pozostawiłem po prawej stronie przecież Etrapilly; powracam na dawną drogę. A jednak... jednak...

We Villeroy.

Villeroy, miasteczko niewielkie, ale schludne, czyste, przepełnione jest obecnie zaduchem trupim. Są tu jeszcze trupy po różnych mieszkaniach. Całe oddziały żołnierzy wykopują na pobliskiem polu doły, w których stosami całymi wrzuca się zabitych żołnierzy. Cała droga jest zawalona połamanemi sprzętami i rumowiskami. Tornistry, blaszane garnki, torby do nabojów i ubrania żuawów są porozrzucane na wszystkie strony, tu i ówdzie widać ślady krwi.

— Była to czysta rzeź Turkosów i Marokańczyków — mówił jeden z sierżantów — zaledwie przybyli, szli naprzód, jak dyabły. Niemcy zaś oczekiwali ich z karabinami maszynowemi...

— I nic więcej?

— Jest to ich system. Przeciwko piechocie wysyłają od razu 40 lub 50 samochodów opancerzonych, uzbrojonych w mitraliezy, które czynią ogromne spustoszenia, a potem uciekają, zanim zdąży przybyć artylerya francuska. Nasza artylerya bowiem z działami kalibru 75 jest niepowstrzymana. Jeżeli tylko zaczyna działać, to wszystko ustaje. Wtedy nie ma piechota już nic więcej na razie do czynienia i musi wyczekiwać. Nie wiadomo dlaczego, ale spóźnianie się artyleryi naszej jest rzeczą charakterystyczną. — Oczekując armat, padali Turkosi i Marokańczycy, jak muchy. Przybyła nareszcie po dwugodzinnem oczekiwaniu artylerya nasza, zmuszając Niemców do ucieczki. Ale za to w niektórych pozycyach nie pozostał ani jeden Marokańczyk przy życiu. Pyta się pan o drogę do Iverny? Otóż i ta droga, niech pan idzie prosto; przy pierwszym zbiegu dróg, niech pan skręci na prawo. Czy nie miałby pan może papierosa?... Merci!

Pole jest tu obsadzone małymi lasami, jest pełne dolin i pagórków, na których widnieją krzewy i zarośla, a wśród tego wszystkiego wije się wstęga srebrzysta. Na każdym z tych pagórków pozostały ślady codopiero stoczonej walki. Tu jednakże opór Niemców nie był zupełny i rezolutny zacięty opór niemiecki nastąpił dopiero nad kanałem L'Ourcq i Marne. Z wybrzeża jednego i drugiego Niemcy chcieli sobie zrobić bulwar ochronny. — Impet francuski wysadził z tej pozycyi tylko atakami na bagnety.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu", Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. —Drukarnia„GłosuNarodu"w Krakowie.